

**Ewa Stawicka, Lesław
Kostórkiewicz, Marcin Smoczyński,
Leszek Zgódka, Jacek Trela,
Ryszard Kalisz**

**Aplikacja adwokacka w założeniach i
praktyce : (dyskusja)**

Palestra 33/1(373), 100-105

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2.

**APLIKACJA ADWOKACKA W ZAIÓŻENIACH I PRAKTYCE
(DISKUSJA)**

W dyskusji udział wzięli: apl. adw. Ewa Stawicka (IV rok), apl. adw. dr Lesław Kostórkiewicz (II rok aplikacji skróconej), Marcin Smoczyński (II rok), apl. adw. Leszek Zgódko (II rok) oraz wykonujący zawód od 1987 r. adwokaci Jacek Trela i Ryszard Kalisz.

Adw. Ryszard Kalisz: Podstawowe pytania, na które powinniśmy spróbować odpowiedzieć, są następujące: Na czym polega specyfika aplikacji adwokackiej? Jakie cele stawiają przed aplikantami władze adwokatury, patroni? Jak czas aplikacji chcą spożytkować sami aplikanci?

Moim zdaniem aplikacja adwokacka jest podmiotowym działaniem aplikanta, który będąc członkiem korporacji, uczy się praktycznego wykonywania zawodu od patrona i od innych adwokatów. Aplikant musi przejawiać podmiotową skłonność do tego, żeby czas ten maksymalnie wykorzystać. Ta „podmiotowa skłonność” oraz pewien niepokój intelektualny jest — obok związku z adwokaturą — kapitalną cechą odróżniającą aplikację adwokacką od innych sposobów uczenia i szkolenia.

Apl. adw. Marcin Smoczyński: Dla mnie aplikacja adwokacka jest przede wszystkim przygotowaniem do zawodu. Aplikacja nie jest wykonywaniem zawodu, lecz ma pewne jego elementy. Dzięki nim aplikant uczy się prawidłowego wykonywania zawodu.

R. Kalisz: A jakie, waszym zdaniem, powinno być nastawienie aplikanta do tego, co robi?

M. Smoczyński: Musi się uczyć. Ale wszystkiego się nie nauczy. Etykę adwokacką może poznać dopiero od adwokatów.

Adw. Jacek Trela: Trzeba wyraźnie odpowiedzieć, że aplikacja jest szkoleniem, tylko w odmiennym wymiarze niż na uniwersytecie. Inaczej widzi prawo sędzia, adwokat, prokurator, a jeszcze inaczej profesor uniwersytetu. Kończąc studia, ma się pewien zasób wiedzy prawniczej, którą przez szkolenie „teoretyczne” i naukę od patrona doprowadza się do stosowania jej w praktyce. Niektóre szkolenia teoretyczne są według mnie, niestety, nie związane z praktyką. Do rzadkości należą szkolenia, którym można postawić piątkę: oceniam je raczej na dostatecznie lub dobrze. Oczywiście zdobywamy jakąś wiedzę, ale jest to bardzo często powtórzenie wiedzy uniwersyteckiej lub powtórzenie treści ustaw i innych aktów prawnych.

Apl. adw. Leszek Zgódko: Wydaje mi się przesadne stwierdzenie Jacka Treli, że wynieśliśmy ze studiów wystarczający zasób wiedzy. Myślę, że ze studiów wynieśliśmy tylko pewną umiejętność docierania do tej wiedzy.

R. Kalisz: Czy twoim zdaniem absolwent wydziału prawa jest przygotowany do rozpoczęcia aplikacji?

L. Zgódko: Do rozpoczęcia — tak. Tutaj jednak dochodzimy do modelu adwokata, który w moim przekonaniu ma być kompetentnym specjalistą w obranej przez siebie dziedzinie. Dlatego też podczas aplikacji największy nacisk powinien być położony na szkolenie.

J. Treła: Pomimo zastrzeżeń Leszka Zgódki podtrzymuję twierdzenie, że studia prawnicze dają nam pewne narzędzia, którymi nie bardzo potrafimy się posługiwać. Właśnie aplikacja ma na celu nauczanie posługiwania się nimi.

L. Zgódk: Narzędzia te są jednak bardzo niedoskonałe. Celem aplikacji powinno być zatem nie tylko nauczanie posługiwania się tymi narzędziami, ale i doskonalenie ich.

Apl. adw. Ewa Stawicka: Na aplikację przychodzą ludzie w różnym wieku, z różnymi doświadczeniami, zarówno zawodowymi jak i życiowymi. Patroni i wszyscy inni adwokaci powinni ich osobowość uszanować. Istnieje jednak problem wychowania. Marcin Smoczyński wspominał o etyce adwokackiej. To jest poważny problem. Powinno się nas uczyć właściwego ustosunkowania się do sprawy, do klienta. Zgadzam się z Jackiem Trełą, że wiele zajęć szkoleniowych nie spełnia naszych oczekiwań. Każdy aplikant powinien mieć okazję poznania różnych specjalizacji. Uważam także, że umiejętność poruszania się w gąszczu pracy sekretariatu jest potrzebna i przyda się nam w przyszłości.

Apl. adw. Lesław Kostórkiewicz: Wróć do hasła podanego na wstępie przez Ryszarda Kalisza: czym jest aplikacja adwokacka, jaka jest jej filozofia? Postawię może przekorną tezę: aplikacja adwokacka jest zawodem. Jest to zawód subsydiarny w stosunku do zawodu adwokata. Zmierzam do podkreślenia samodzielnego statusu aplikanta — nie jest to jedynie niedojrzała forma zawodu adwokata. Aplikanci mają własne prawa i obowiązki, różne pod względami od adwokackich. Wykonują zawód ograniczony czasem.

R. Kalisz: Jakie cechy autonomiczne ma ten zawód?

M. Smoczyński: Moim zdaniem, ja nie wykonuję zawodu.

L. Zgódk: Aplikant pozostaje w stosunku pracy.

E. Stawicka: Jest chociażby stosunek podległości, zależności od patrona.

R. Kalisz: Jakie praktyczne znaczenie ma przyjęcie że aplikant adwokacki wykonuje swój zawód?

M. Smoczyński: Jeżeli jest to zawód, to szkoleń powinno być mniej, za to więcej pracy z patronem, praktyki sądowej. W zasadzie powinna to być praca własna. Natomiast jeżeli jest to przygotowanie do wykonywania zawodu, to szkoleń teoretycznych powinno być więcej.

L. Zgódk: Moim zdaniem aplikacja adwokacka jest przygotowaniem do wykonywania zawodu adwokata. Na to przygotowanie składa się zarówno szkolenie praktyczne jak i merytoryczne.

J. Treła: Bez względu na to, czy przyjmiemy, że aplikant wykonuje zawód, czy nie, okres aplikacji jest przeznaczony na pogłębianie wiedzy. Tak, aplikanci mają pewne prawa i obowiązki w korporacji. One to kształtują miejsce aplikantów zarówno odnoszące się do szkolenia, jak i związane z ich postępowaniem, a zatem z etyką. W ramach pojęcia etyki adwokackiej trzeba wyróżnić etykę aplikancką. Przyjmując, że aplikant to zawód, jest ten zawód wykonywany w konkretnym układzie. Odrębność aplikantów polega na tym, że są oni w służebnej pozycji wobec adwokatów i adwokatury.

R. Kalisz: Parę słów w kwestii etyki aplikantów. Moim zdaniem należy kształtować u aplikantów pożądane zachowania etyczne. Oczywiście etyka adwokata wynika z jego etyki jako człowieka, ale są pewne zasady właściwe tylko naszemu zawodowi. Klienci nie zawsze to rozumieją. Zewnętrznym przejawem naszej specyfiki jest chociażby to, że adwokat, wychodząc po ostrej polemice z przeciwnikiem z sali sądowej, podaje mu rękę. Podobnie jest z postępowaniem adwokata w wypadku zamiaru przyjęcia pełnomocnictwa w sprawie prowadzonej przedtem przez innego kolegę. Dyskutując o tym, czy aplikacja jest wykonywaniem zawodu, czy też przygotowaniem do zawodu, nie zapominajmy, że najważniejsze jest dobre wykorzystanie tego czasu na nauczenie się prawidłowego wypełniania postannictwa zawodu adwokata i jednocześnie na stworzenie autentycznej więzi korporacyjnej.

J. Trela: Wracam jeszcze do problemu etyki. Nie chciałbym urazić nikogo z moich kolegów, ale wydaje mi się, że pewne gwarancje należytego ustosunkowania się do zawodu, należytego rozumienia sensu korporacji, daje tradycja rodzinna. Przekazywanie zawodu z ojca na syna. Zdaję sobie sprawę, że jest to drażliwy problem, ale nie widzę powodu, by o nim nie mówić. Zawsze podnosi się z dumą, że np. zawód górnik jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, a w wypadku naszego zawodu jest to często ganione. Nie zgadzam się z takim stanowiskiem.

E. Stawicka: Zawód adwokata jest niezwykle trudny. Może to truizm, ale jest zawodem niesłuchanie ciężkim — fizycznie i psychicznie. W związku z tym każdy, kto decyduje się wstąpić do adwokatury, powinien mieć świadomość, że czekają go ogromne obciążenia. Istnieje też system rekrutacji, który przynajmniej w założeniu ma być o tyle doskonały, żeby wyłowić ludzi, którzy proporcjonalnie do swego wieku mają już duży zasób doświadczenia prawniczego i w związku z tym rokują nadzieję, iż w stosunkowo krótkim czasie zostaną należycie przygotowani do wykonywania zawodu adwokata.

R. Kalisz: Czy system rekrutacji na aplikację adwokacką pozwala wybierać tych najlepszych?

L. Kostórkiewicz: To jest niewygodne pytanie, bo oceniamy siebie.

M. Smoczyński: Uważam, że kryteria stosowane w tych rozmowach są bardzo dobre i umożliwiają prawidłowy wybór.

J. Trela: Oprócz tego pierwszego sita, rozmów kwalifikacyjnych, powinno być później w trakcie aplikacji kilka dalszych. Po prostu trzeba sprawdzać, czy te osoby, które są już na aplikacji, odpowiadają wymaganiom stawianym przyszłym adwokatom.

E. Stawicka: W prawie o adwokaturze taka możliwość istnieje. Aplikanta można przecieżyć w ciągu dwóch pierwszych lat skreślić z listy (art. 79 ust. 2 p. o a.).

J. Trela: Jeżeli oczywiście stwierdzi się jego nieprzydatność do wykonywania zawodu.

R. Kalisz: W przepisach prawa o adwokaturze rzeczywiście to jest, ale wiemy wszyscy, że jest to nie wykorzystywane. Czy ten przepis powinien być martwy?

M. Smoczyński: Gdyby przepis ten miał być rygorystycznie przestrze-

gany, to powinny być łagodniejsze kryteria przy przyjmowaniu na aplikację.

R. Kalisz: Ale musimy stać na gruncie realiów i pamiętać, że liczba etatów aplikanckich jest określona.

M. Smoczyński: I z góry zakłada się, że wszyscy przyjęci na początku dojdą do końca.

R. Kalisz: No to spróbujmy określić kryteria selekcji w trakcie aplikacji.

J. Treła: Jednym z kryteriów może być sumienne wypełnianie obowiązków w zakresie szkolenia, w tym również zdawanie w odpowiednim terminie kolokwium. Drugie kryterium, które poddaję pod dyskusję (choć szczerze mówiąc, nie wiem, jak je zrealizować) to sprawdzanie predyspozycji psychicznych do wykonywania zawodu.

R. Kalisz: Właśnie, kto ma je sprawdzać i jak? Decyzję może podjąć tylko ten organ, który decydował o przyjęciu, czyli okręgowa rada adwokacka. Kto miałby oceniać przydatność aplikanta do zawodu? Patron, wykładowca, opiekun grupy aplikanckiej? A może przewodniczący komisji szkolenia aplikantów ORA?

J. Treła: Jest jeszcze trzecie kryterium przydatności do zawodu — dyscyplina w wykonywaniu obowiązków nałożonych przez patronów. To może już ocenić patron. Natomiast najtrudniejszy byłby problem sprawdzania predyspozycji psychicznych. Może np. przedstawiciele ORA powinni hospitować wystąpienia aplikantów na salach sądowych?

M. Smoczyński: Nie jest to przecież możliwe.

E. Stawicka: Ale i nie jest potrzebne. Występujemy przecież razem na jednej sprawie z członkami naszej ORA. Widzą nas również w innych sytuacjach zawodowych. Zauważają na pewno nasze osiągnięcia i nasze uchybienia.

R. Kalisz: Jaką rolę odgrywają kolokwia? Czy sposób ich przeprowadzania umożliwi ocenę przydatności do zawodu adwokata?

E. Stawicka: Nie można na to pytanie odpowiedzieć generalnie.

J. Treła: A jeżeli odpowiedź streścić na to w jednym zdaniu: jaki wykład, takie pytania.

R. Kalisz: A jak prawidłowo powinny wyglądać kolokwia?

M. Smoczyński: Jeżeli wykładowcy pytają: przychodzi klient, ma taką a taką sprawę i co należy mu poradzić — jest to, wydaje się, najlepszy sposób. Trzeba się wtedy bardzo dobrze orientować w całej problematyce.

E. Stawicka: Ta metoda uczy zarazem i myślenia, i orientacji w całym systemie prawa. Jeżeli pytania dotyczą prawa rzeczowego lub spadkowego, to zagadnienia praktyczne często powiązane są z elementami prawa budowlanego, podatkowego, administracyjnego. Zajęcia takiego właśnie stanowiska wymaga od nas nasz przyszły zawód.

R. Kalisz: Kapitalne znaczenie w czasie aplikacji ma patronat. Jak wygląda i jak powinna wyglądać wspólna praca patrona i aplikanta. Czy między nimi powinien występować stosunek podporządkowania, czy też może opieki i baczenia, by rozwój zawodowy był prawidłowy? Czy wskazana jest współpraca aplikanta z innymi adwokatami?

M. Smoczyński: Współpraca z innymi adwokatami leży bez wątpienia w interesie aplikanta. Nasi patroni są przeważnie specjalistami w kon-

kretniej dziedzinie. Dla wszechstronnego wykształcenia niezbędna jest zatem taka współpraca.

J. Trela: Nie kwestionowaną zasadą jest to, że pierwszeństwo mają sprawy patrona.

M. Smoczyński: To jest bezsporne.

L. Kostórkiewicz: W początkowym okresie aplikacji musi być jednak zastosowany pewien rygor w wyrażaniu zgody na zastępowanie innych adwokatów. Jest on zgoła zbawienny dla aplikanta. Natomiast, jak zauważyłem, rygor ten rozluźnia się w miarę postępów aplikanta. Podpisuję się pod zasadą, że aplikant w miarę nabywania doświadczenia powinien zyskiwać swobodę zawodową.

M. Smoczyński: Ale z jednym małym zastrzeżeniem: nie zapominajmy o interesach klientów.

J. Trela: To jest oczywiste. Jednakże przez pryzmat tego interesu powinien przede wszystkim patrzeć ten, kto udziela substytucji. Wszystko zależy zresztą od poważnego traktowania udzielania substytucji przez adwokatów. Często się zdarza, że proszą oni o zastępstwo z dnia na dzień. Jeśli chodzi tylko o odroczenie sprawy, to nie ma, oczywiście, przeszkód. Ale jeżeli jest to np. termin kończący w sprawie, to po pierwsze, ucierpi interes klienta, a po drugie, wpłynie to na obraz adwokatury w oczach sądu. A jednocześnie aplikant merytorycznie niczego się nie nauczy.

R. Kalisz: Na podstawie art. 76 prawa o adwokaturze aplikacja adwokacka trwa cztery lata. Jednakże osobom wpisanym na listę po odbyciu innych aplikacji okręgowa rada adwokacka może okres aplikacji skrócić do lat dwóch. Czy pewne doświadczenie zawodowe i życiowe pomaga w aplikacji? A może z punktu widzenia skuteczności najlepsza jest aplikacja czteroletnia, odbywana zaraz po studiach?

L. Kostórkiewicz: Moim zdaniem dopiero dwa rodzaje aplikacji uświadamiają różnicę pomiędzy naszą aplikacją a innymi. Ja mam już doświadczenie z pozaetatowej aplikacji sądowej. Wynik tego doświadczenia jest ewidentny. Zakres samodzielności aplikanta adwokackiego jest nieporównanie większy.

Jeżeli natomiast chodzi o doświadczenie człowieka wykonującego przed naszą aplikacją inny zawód, to może ono być w pewnej mierze przydatne, ale nie daje pojęcia o samej specyfice zawodu adwokata. Sądzę, że lepszy w zawodzie adwokata będzie ten, kto od razu po studiach rozpoczął aplikację, aczkolwiek niekoniecznie musi on być lepszym prawnikiem. To jest subtelna dystynkcja, której nie myślę w tym momencie rozwijać.

J. Trela: Jestem za modelem dwuletniej aplikacji adwokackiej. Każde doświadczenie, które bierze się z patrzenia z punktu widzenia innego zawodu prawniczego, jest pożyteczne. Niezależnie od tego, czy spojrzenie to będzie ostre czy mgliste. Natomiast zasada uczenia się tylko na wcześniejszych doświadczeniach może nie wystarczać. Najwyższą gwarancją należy tego wykonywania zawodu adwokata jest odbycie aplikacji adwokackiej. Nie zgadzam się z Lesławem Kostórkiewiczem, że lepsi będą ci, którzy ukończyli czteroletnią aplikację. Trudno to przecież określić.

L. Kostórkiewicz: Ja chciałem przez to powiedzieć, że będą sprawniejsi w wykonywaniu zawodu.

E. Stawicka: Na pytania postawione przez Ryszarda Kalisza odpo-

wiem inaczej niż Jacek Trela. Nie odbywałam przedtem żadnej innej aplikacji i oczywiście nie wiem, co mogłaby mi ona dać. Jednakże z pewnego punktu widzenia trochę żałuję, że nigdzie przed aplikacją nie pracowałam. Znam tylko sąd, instytucję pod wieloma względami specyficzną i niepowtarzalną. Wydaje mi się, że jest ze szkodą dla mojego doświadczenia życiowego, przydatnego przecież bardzo w pracy adwokata, że nie wyczuwam pewnych ludzkich zachowań emocji, które nimi kierują. Wynikają one często z faktu pozostawania w stosunku pracy takim, jaki się zdarza najczęściej np. biurze lub w zakładzie przemysłowym. Nie oznacza to, bym postulowała nieprzyjmowanie na aplikację adwokacką osób bezpośrednio po studiach. Sama jestem niepomiernie szczęśliwa, że mi się to tak wcześniej udało. Mimo to pozostaje świadomość pewnego zubożenia doświadczeń.

M. Smoczyński: Ja byłem przed aplikacją zatrudniony w trzech zakładach pracy. Jest to bez wątpienia doświadczenie życiowe. Czy ułatwia pracę w zawodzie adwokata? Tego bym nie powiedział. Natomiast moim zdaniem lepsza jest aplikacja czteroletnia. Nauka dobrych wzorców, jak również samodzielności jest dłuższa, a tym samym bardziej skuteczna.

R. Kalisz: Przez korporację preferowany jest model czteroletni. Przez te lata można aplikanta prawidłowo przygotować do wykonywania zawodu i ukształtować.

M. Smoczyński: I można go poznać. Choćby pod względem cech osobowych.

L. Kostórkiewicz: Te preferencje nie powinny jednak doprowadzić do wyłączności jednego modelu. Jest to kwestia zachowania rozsądnych proporcji.

R. Kalisz: Niezależnie od długości trwania aplikacji ważne jest, by ukształtowała ona dobrego adwokata, wykonującego swój zawód odpowiedzialnie, mającego na uwadze interes klienta, zasady etyki zawodowej czującego więź korporacyjną i przez to siłę tradycji, stanowiącą o wartości naszego zawodu.

E. Stawicka: W ukształtowaniu więzi korporacyjnej ważną rolę ma do odegrania samorząd aplikancki. Z perspektywy kończącej się kadencji muszę przyznać, że możliwości stojące przed nimi są bardzo szerokie, dużo szersze niż ich faktyczne wykorzystanie. Nie wiem do końca, skąd się to bierze. Może czasami jest to wybór niewłaściwych osób na starostów grup. Jednakże często się zdarza, że aktywnym starostom nie ma kto pomóc. A może winien jest tu model wychowania roczników dominujących teraz na aplikacji który nie nauczył rzeczywistej pracy społecznej, a tylko co najwyżej jej symulacji?

Tymczasem nasza działalność samorządowa jest poważnie traktowana przez Radę Adwokacką. Jest to przecież szkoła odpowiedzialności za korporację, szkoła samodzielności. Doświadczenia z niej wyniesione mogą się w życiu zawodowym okazać niezwykle cenne.

R. Kalisz: Dziękuję Wam bardzo za rozmowę.